

NEWS

Wszechobecna Digloteka

2050 - epoka wizualnego przedstawiania niewidzialnej wiedzy

31 maja 2026, Tobias Engl



Tak zaczyna się zwykły dzień w świecie wszechobecnej Digloteki, gigantycznego magazynu wiedzy z osobistym keeperem. Co trzydzieści lat temu nazywało się biblioteką, dziś nie jest już miejscem ani aplikacją, lecz warstwą codzienności. Niewidzialna sieć, która we właściwym momencie udostępnia właściwą informację we właściwym miejscu. Kto wchodzi do obcego miasta, wchodzi też do jego przestrzeni wiedzy - sytuacja drogowa, drogi urzędowe, punkty awaryjne leżą gotowe w kąciuku oka. Kto wchodzi do szpitala, jest prowadzony przez korytarze, połączony z czasami oczekiwania i wynikami, anonimowo, a jednak osobiście. Kto odwiedza konferencję, zna swoich rozmówców przed uściskiem dłoni i rozumie każdy język jak własny. Biblioteka stała się atmosferą.

Prawdziwym cudem nie jest jednak kolektywna chmura, lecz intymny świat wiedzy, który każdy człowiek nosi w sobie. Chip jest mniejszy od ziarenka piasku i o wiele więcej niż pamięcią. Filtruje, sortuje, współmyśli i rozszerza świadomość oraz szybkość myślenia sto-, czasem tysiąckrotnie. Gdzie kiedyś na decyzję potrzeba było sekund, człowiek i SI podejmują teraz w ułamkach sekund setki rozważań - porównać oferty, zakwestionować diagnozy, oszacować ryzyka, sprawdzić umowy. Osobista Digloteka nie jest archiwum, lecz towarzyszącym, doradzającym medium, które nigdy nie śpi i uzupełnia dokładnie wtedy, gdy trzeba; nie wcześniej i nie później.

Ekranów w tym świecie już nie ma. Projekcja siatkówkowa kładzie warstwy na widzialne. Oceny, godziny otwarcia, drogowskazy spoczywają w polu widzenia, mrugnięcie sprawia, że znikają. Neuralny dostęp bezpośredni pozwala wiedzy się pojawić, bez czytania, bez słuchania. Przestrzenie matrix czynią ściany, stoły i sufity w salach konferencyjnych i operacyjnych powierzchniami informującymi. A dla tych, którzy zachowują jeszcze mały dystans, pozostają smart soczewki i okulary. Informacja wszędzie, dokładnie wtedy, gdy jest potrzebna.

ScreenWay, wtedy mała monachijska firma, zaczął od wieszania ekranów tam, gdzie dotąd wisiał tylko papier ... w hotelach, lobby, salach konferencyjnych i poczekalniach. Co nazywało się po prostu digital signage, było pierwszym krokiem długiej przemiany. Z płaskich wyświetlaczy stały się ostrzejsze, połączone w sieć, w końcu niewidzialne; z wyświetlaczy projekcje na każdej powierzchni; potem oderwały się od materii i na koniec wynurzyły bezpośrednio w świadomości. Z tą przemianą firma zmieniła nazwę: ze ScreenWay stał się ScreenAway, w skrócie „SCAW”. Cicha gra słów, która stała się sygnaturą epoki, bo droga ekranu była zarazem drogą od ekranu.

Wielkim uczynił SCAW nigdy sprzęt, lecz niemal staromodna idea. Właściwa informacja we właściwym miejscu, we właściwym momencie, dla właściwego człowieka. „Nigdy nie sprzedawaliśmy ekranów”, mówi się w firmie. „Pomagaliśmy gościom czuć się mile widzianymi, pacjentom się orientować, podróżnym dobrze dotrzeć. To zadanie nadal istnieje, wygląda tylko inaczej.” Co jednak znaczy uczenie się, gdy cała wiedza jest dostępna? Już nie zapamiętywanie, lecz rozumienie. Znać dane to trywialne; przeniknąć je, odpowiadać za ich skutki, odróżnić właściwe od błędnego, to jest wykształcenie tego tysiąclecia. Digloteka dostarcza wiedzę, chip ją przetwarza; czego oba nie dostarczają, to smak, odwaga i mądrość.

Lena zamyka wieczorem oczy i przełącza swój chip w tryb spoczynku, stary przywilej, noc zupełnie bez sieci. Bierze książkę z półki, papier, drukowany, ciężki w dłoni. Rozumie teraz zdania wolniej, musi sprawdzać słowa, gubi się w akapitach. To męczące. To powolne. To cudowne. Digloteka trzyma wiedzę w gotowości, SCAW ją porządkuje i czyni widzialną. Ale najpiękniejsze, co ten świat wydał, to może to, że przypomina nam, co znaczy być człowiekiem - istotą, która także bez wszechwiedzących obrazów potrafi się jeszcze zdumiewać. Witamy w Diglotece. W świecie. W sobie samym. W ScreenWay.